MONITOR

Na R. P. 1774.
Nro: VI.
Dnia 19. Stycznia.

Negant intueri lucem fas eſſe ei, qui à ſe hominem occiſam fateatur. *Cic. pro Mil.*

Mci Panie MONITOR.

DZiwować mi ſię częſto nie pomału przychodzi, zważaiąc pewny w naſzym Kraiu niektorych oſob poſtępek. U wſzyſtkich Narodow było, y ieſt to prawo, ten zwyczay, y ta maxyma, że ktoby zabił Człowieka y ktoby ieſzcze ſam ſię do tego przyznał, takowemu patrzyć na światło, to ieſt żyć nie godzi ſię. Cycerona patronuiącego obwinionemu o zaboyſtwo Milonowi, tym nay-

bardziey przypierano zarzutom, iż Milo ſam wyznał, że zabił Kłodyuſza, chociaż to z słuſzney potrzeby, iako go Patron wymawia, uczynił, słowem był to oſkarżycielowi Milona naymocnieyſzy y naygruntownieyſzy dowod, iż Milo: żyć nie powinien, gdyż ſię przyznał ſam do mężoboyſtwa. U nas zaś ſą takowi, co nie tylko ſamochętnie ſię przyznaią, że wielu życie odebrali ludziom, ale też ieſzcze chlubią ſię iawnie y chwały ſzukaią z tego wyſtępku, iakby chwalebnego iakiego dzieła; à przecież żyią, żyią beśpiecznie; nicht ich nie zapozywa, nicht im tego nie zadaie, że im żyć nie należy. Co żeby ſię komu nie zdało ſzczerym bydź wymysłem, albo potwarzą, prawdziwym y doſadnym dowiodę przykładem. Słyſzałem nie dawno ſam w ludnym zgromadzeniu, iako ſię ieden Jmć przyznawał y popiſywał, słuġę nawet ſwego na świadectwo używaiąc, iż więcey niż dzieſięciu ludzi w życiu ſwoim bohatyrſkich dzieł pełnym, z tego świata zprzątnął. Ro-

zu-

zumiałbym, że to on na Woynie z Nieprzyiaciołmi tego dokazał, gdyby był sam nie zapobiegł temu, tłomacząc się z sposobu y okoliczności następuiącym kształtem:

„Raz prawi, idę sobie ulicą: aliści spotykam się z pewnym Junakiem. „Widzę że wąsy kręci y na mnie „marsem pogląda, chop go tedy bez „ceremonii w pysk, à potym do pałasza: On, gdym go w ciasnym ką„cie zachwycił, nie mogąc uciec: „sobież do pałasza, chcąc się bro„nić, ja nie czekaiąc, nim mi się z„łoży, y nie sądząc za potrzebę za„chować ustawy Poiedynku, ponie„waż Sekundantow nie mieliśmy, tak „dobrzem go po kartu liznął moią „kochaną szlifowaną szabelką, aż się „głowa na ziemi oparła, y on cały „za głową poszedł, kończyłem więc „drogę moią z tryumfem, szablę ze „krwi ocieraiąc, y po kamieniach nią „krzesząc, zostawiwszy bez głowy y „bez duszy tamtego Junaka.

Pewnego czasu zaiechałem do Karczmy na popas, zostaiąc w podroży:

zna-

znalazłem tam dwoch iakichśći Jchmościow podrożnych, także, ktorzy mi cale nie znaiomi byli, ani ia onym. Ci obiad iedli y gadali ſobie. „Y gdym ia wſzedł z moią zwyczayną powagą y paradą, powſtawſzy „tylko trochę y odkrywſzy głowy, „żadney inney ſubiekcyi przedemną „nie pokazali. Mocno mię to iuż „tknęło. Chodzę ſobie o koło nich „ſłuchaiąc co gadaią; aliści ſłyſzę że „nie znacznie y ſubtelnie mnie przymawiaią. Już tu nie ſądziłem dysſymulować dłużey. Mości Panowie, krzyknąłem, proſzę ſię, że mną „ſprobować, żelazem, kiedy co macie do mnie, à nie tak ſzelmowſko „o mnie dyszkurować! Do Pałaſza „tedy, y moi Ludzie do Pałaſzow: „wyzywam obydwoch na poiedynek „oni porwawſzy ſię od ſtołu umykać zaczeli. Ja dopadłſzy iednego „z tyłu, tak dobrze trafiłem, aż mu „ſię z iedney głowy dwie uczyniło, „doſtałoby ſię było toż ſamo y drugiemu, ale ten w przody wyſworowawſzy ſię mocno uchodził, y u-

„ſzedł,

„ſzedł, tym tylko ſkwitowany zoſta-
„wſzy, że kulą po grzbiecie doſtał.
„Około pierwſzego zaś, ponieważ,
„iuż padł na placu, żydom reſztę ſta-
„rania zoſtawiwszy, ſamiśmy ſobie
„ia y ludzie moi, odprawiwſzy dwo-
„iaki y żłądka y męſtwa popas, wy-
„iechali.

„Pewny Jmć udawał ſię do teyże ſa-
„mey Damy, ktorą ia adorowałem:
„Nie miło mi to było, zwłaſzcza że
„lube ſtworzenie, iakem uważał,
„więcey ku niemu ſerca, niż ku mnie
„pokazywało. Myślę iakby ſię tu
„pozbyć tego Rywała. Wyzywa-
„łem go po kilka razy na poiedynek,
„ale ſzkrupulat wielki czyli raczey
„podły Tchorz niechciał wychodzić.
„Przecież ſpotkałem go raz w dro-
„dze iadącego; à zaſtąpiwſzy go, w
„kilko-naścioro Ludzi, powtorzyłem
„mu po wielo-krotnie, że miałem
„powołanie prawdziwe odprawić z
„nim poiedynek, on wzbraniał ſię
„z ſwoiey ſtrony twierdząc, iż tako-
„wego nie miał powołania. Coż z
„takim robić było dziwakiem?

„Wy-

„Wyciągnęliśmy iak nie pysznego
„z karety y za rekreacyą sobie na
„kapustę rozsiekaliśmy.

„A owo czy pamiętasz Burdecki
„(mowi do swego sługi) kiedy idąc
„w nocy podchmieliwszy sobie u
„Jmci Pana Pijakiewicza, mimo pe-
„wną Kamienicę w okno z pistoletu
„dla rekreacyi strzeliłem? Co tam
„hałasu moia kulka narobiła! Nie
„miałem w prawdzie nikogo na celu,
„à przecież tam dwoch trupow zna-
„lazło się. Zal mi poniekąd było,
„żem nie winnych, nawet y nie zna-
„iomych ludzi pobił, ale tę żałość
„zatłumiło wraz ukontentowanie,
„ktore miałem ztąd, żem takiey
„sztuki dokazał, iż nie mierząc y na
„pamięć strzeliwszy, tak dobrze tra-
„fiłem.

Tak ten kochany Rycerz y daley podobnie iak z Regestru po imieniu nawet dokładnie y ze wszelkiemi okolicznościami wyliczał tych, ktorych iakby *ex professo* nazabiiał dla swego tryumfu, do ktorego zupełności, żeby nic brakneło, przydał ieszcze trzy

cale nikczemne ofiary, to ieſt iednego żyda, iedną Babę, y iednego Chłopa. Dopiero poznałem łatwo, że on to nie na woynie nie z nieprzyiacielem, nie z potrzeby iakiey, ale w Domu, nad ſwemi Ziomkami, y nie winnemi ludźmi z rozbuiałey y bezkarney ſwywoli, dla ſzaloney Junakieryi rozboyniczym ſpoſobem tak dzielnie popiſywał ſię.

Na tę tak piękną powieść rożne we mnie myśli powſtały. Naprzod nie chciałem wierzyć, żeby to była prawda, co ten Jmć z tak wielką przytomnością o ſobie ſamym nagadał, rozumiałem, iż to ieſt iakiści ſpoſob żartowania, wyliczać od ſiebie zabitych, y przyznawać ſię do tak wielkich zbrodni, ktorych ſię nigdy nie popełniło, ani popełnić mogło. Czyż bowiem, mowiłem ſam w ſobie, gdyby to w ſamey rzeczy było, iż ten Jmć tylu ludzi zabił, czy chodziłby on do tych czas po świecie? albo czy mogłby zdrowy rozum maiąc, przyznawać ſię publicznie do tego, za czym pewien bydź powinien, że gardło

tracić nie pochybnie trzeba. Zwierzyłem się niektorym z kompanii tych myśli moich, aż wszyscy mię upewniaią, wszyscy potwierdzaią, że to nie iest żart, ani fałsz, ale istna prawda, iż ow Jmć tyle mężoboystwa popełnił, y że z czym się on chlubi, wszyscy o tym dawno wiedzą. Ach, rzekłem, à czemuż on do tych czas żyie? Musiał się dobrze kryć wprzody, toć on teraz nieszczęśliwy, toć musiał rozum stracić, że się sam tak publicznie wydał. Czekam tylko momentu, iako go porwą na Sąd y na męki za takie zbrodnie; ktokolwiek, z tych, ktorzy go słyszeli, doniesie go do Sądu, iuż ci po nim? Czemuż on tak beśpiecznie sobie poczyna? nie inaczey; tylko albo oszalał, albo to fałsz, co wyznał.

Reszta w następuiącym Monitorze.